

Sławomir Piechaczek

Człowiek jako chore zwierzę. Z antropologii E.M. Ciorana

Słowa kluczowe: cierpienie, śmierć, nicość, samoświadomość, samotność, egzystencjalizm, indywidualizm, sceptycyzm

W 1983 roku jedno z paryskich czasopism – „Pariscope” – zwróciło się do swoich czytelników, by wytypowali tych wszystkich autorów piszących po francusku, którzy w owym czasie zdawali się wywierać największy wpływ na rozwój literatury, sztuki i idei. Cioran, chociaż zawsze stronił od rozgłosu, nie występował w telewizji i nie przyjmował nagród¹, uplasował się pod koniec pierwszej dekadki, zaraz po takich sławach jak C. Levi-Strauss, B.H. Levy, M. Foucault czy G. Deleuze². Wielką popularność rumuński myśliciel zawdzięczał zarówno charakterowi swej twórczości, jak i ilości opublikowanych we Francji dzieł³, których fragmenty nierzadko drukowano wcześniej w renomowanych miesięcznikach. Jego pisma znalazły szeroki oddźwięk i stały się przedmiotem gorących sporów również w innych krajach Europy Zachodniej, m.in. w Hiszpanii, Niemczech, Włoszech, oraz w Stanach Zjednoczonych.

Chociaż w Polsce E.M. Cioran jest znany od mniej więcej 1952 roku, kiedy to w „Kulturze” można było przeczytać przełożony przez Jerzego Giedroycia szkic „Dogodności i niedogodności wygnania”, a w późniejszych latach w „Twórczości”, „Piśmie”, „Odrze” czy paryskich „Zeszytach Literackich” pojedyncze eseje i aforyzmy, to jeszcze w 1992 roku Ireneusz Kania w przedmowie do polskiego wydania *Na szczytach rozpacz*⁴ z przykrością stwierdzał:

¹ Jedyną nagrodą, jaką Cioran kiedykolwiek przyjął, była nagroda *Prix Rivanol* (1949), przyznawana cudzoziemcom piszącym po francusku.

² Por. K. Zabłocki, *Cioran-story*, „Literatura na Świecie” 1990, nr 1, s. 284.

³ W ciągu czterdziestu lat Cioran opublikował we Francji 11 książek, były to zbiory esejów, aforyzmów, „medytacji”, portretów literackich.

⁴ *Na szczytach rozpacz* była pierwszą książką Ciorana, jaka ukazała się na polskim rynku.

Jest doprawdy czymś dziwnym i po trosze żenującym, że przedstawiając polskiemu czytelnikowi książkę Emila Ciorana muszę rozpoczynać od przytoczenia elementarnych faktów z jego biografii. Powód jest prosty: ten sławny (choć na ogół w kręgach elitarnych) filozofujący pisarz, eseista, jest u nas prawie zupełnie nieznanymi! A jeśli znany, to raczej tylko „ze słyszenia”, z nazwiska i z otaczającej go nieco skandalicznej aury intelektualnego prowokatora, ikonoklasty, szydery, mizantropa, wreszcie nihilisty⁵.

Na długoletniej nieobecności myśli Ciorana w obszarze polskiego życia intelektualnego zaważyło kilka rzeczy. Przede wszystkim względy polityczne. Cioran, jako zdeklarowany „pesymista” i „nihilista” postrzegany był przez budowniczych nowego ładu społecznego jako wielkie zagrożenie, uosobienie „moralnej i umysłowej dekadencji społeczeństwa burżuazyjnego”⁶. Historia nie była dla niego niczym innym, jak tylko paradą fałszywych Absolutów, ożywianych bądź też uśmiercanych w zależności od naszego entuzjazmu, który wytwarza coraz to nowe fikcje (ideologie, ustroje, wierzenia *etc.*), by w ten sposób uczynić zadość ludzkiej potrzebie wierzenia w cokolwiek czy też nadawania sensu ideom, wydarzeniom, a tym samym egzystencji. Dodatkowo, według Ciorana, każdy, kto wypowiada słowo „my” bądź też przemawia w imieniu innych, już jest potencjalnym katem bądź tyranem. Tak więc, chociaż autor *Ćwiartowania* nigdy jednoznacznie nie potępił ustroju republik ludowych, to wydaje się dość jasne, iż jego odraza do wszelkiej formy zbiorowego zauroczenia, nieustanne ćwiczenie się w antyutopii⁷, krytyka ideologii jako takiej czy wręcz programowy sceptycyzm z miejsca skazywały socjalizm na odrzucenie. Cioranowi nie udało się również zdobyć uznania intelektualistów z obozu hołdującego wartościom narodowym. Antropologiczny i historiozoficzny pesymista, antyintelektualista, zdeklarowany ateista twierdzący, iż świat nie ma sensu ani celu i wcale nie jest dziełem dobrego Boga, lecz niedołęznego Demiurga, nie nadawał się na kogoś, kto mógłby pomagać w krzepieniu serc. Wydaje się nawet, że tradycja narodowo-katolicka i zakorzenione w polskiej mentalności wzorce w stopniu o wiele większym niż komunistyczna cenzura uniemożliwiły przeniknięcie na grunt polski najczęściej powtarzających się oraz najbardziej autentycznie przeżywanych motywów twórczości Ciorana, do których należy m.in. motyw samoświadomości, cierpienia, śmierci, przemijania, nicości. I chociaż w ostatnich latach zwiększyła się liczba polskojęzycznych publikacji na temat twórczości autora *Zarysu rozkładu* oraz częściej prezentuje się jego postać na konferencjach i sympozjach, są to teksty mające zazwyczaj charakter li tylko okolicznościowy lub przyczynkarski i niezadający do końca sprawy z zapatrywań Ciorana na kwestie antropologiczne.

⁵ I. Kania, *Nihilista pielgrzymujący*, w: E.M. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, tłum. I. Kania, Kraków 1992, s. 3.

⁶ Tamże, s. 26.

⁷ W *Ćwiartowaniu* Cioran podkreśla: „Każdy, ktokolwiek przemawia językiem utopii, jest mi bardziej obcy niż gad z jakiejś odległej epoki” (E.M. Cioran, *Ćwiartowanie*, tłum. M. Falski, Warszawa 2004, s. 93).

Człowiek jako chore zwierzę

Według Ciorana człowiek od zawsze zazdrościł bogom, że mimo porównywalnej z nim, a nawet większej od niego świadomości, nie muszą zmagać się z własną, ulegającą wpływowi czasu, cielesnością i tym samym przeżywać dramatu istnienia. Podczas gdy oni raczą się nektarem wieczności, a towarzysząca temu błogość usypia ich myśli, cierpienia będące konsekwencją niszczenia pierwiastka materialnego zmuszają naszą świadomość do nieprzerwanej aktywności, czuwania pobudzanego bólem i okrzykami rozpacz. Cały wszechświat stoi naprzeciwko nas, w żaden sposób nie możemy stać się jego częścią i zatracić się w nim. Rzeczywistość, którą inni witalizują ze względu na to, iż jest dla nich nieustannym pretekstem, dla cierpiącego stanowi jedynie garstką martwych i surowych faktów, staje się zewnętrzna, obiektywna i nieistotna. Pogrążony w udrękach traci on bezpośredniość odczuwania i uzyskuje status zwierzęcia nie wprost⁸. Wbrew temu, co mówi tradycja chrześcijańska, cierpienie nie jest wcale drogą do miłości, lecz do piekła i ciemności, zawiera w sobie pierwiastek diabelski:

Cierpienie to droga oddzielenia, odrywania się, to siła odśrodkowa separująca cię od jądra życia, od światowego centrum przyciągania, w którym wszystko pragnie się zjednoczyć w miłości i intymności. Jeśli zasadę boską cechuje wysiłek kosmicznej syntezy i metafizycznego współuczestnictwa w istocie wszechcałości, to cierpienie przebywa na antypodach tej zasady. Zasada szatańska – jako zasada rozprężenia, rozdwojenia i dramatyzacji – w całości przepaja jądro życia, jest bowiem immanentna, organiczna i podstawowa⁹.

Niegdys stanowiliśmy jedność ze światem natury, szliśmy z nim w jednym szeregu, ból wyrwał nas z niego, odłączył od uśpionej całości i skazał na świadomość. Pytanie „jak” i „dlaczego” oraz poszukiwanie pierwszej przyczyny są objawami zaburzenia funkcji fizjologicznych i pokazują, że istnieje pewna współzależność między pytaniami metafizycznymi i niedyspozycją fizyczną¹⁰. Gdy zdrowie podupada, zaczynamy tworzyć wszechświat wraz z jego zagadkami, a więc wszystko to, co stanowi naddatek względem czystej, pozbawionej treści egzystencji, którą wiedliśmy przed wyjściem ze stanu zwierzęcego. Niedola, będąc architektem różnorodności oraz bodźcem dla myśli i czynów, skazała człowieka na wieczne zapytywanie i poszukiwania, uczyniła go zwierzęciem metafizycznym:

[...] staliśmy się ludźmi, wychodząc z raju bytu. Byliśmy *Absolutem*, teraz wiemy, że jesteśmy w nim: tak więc już nie jesteśmy nim ani sobą. Poznanie wzniosło między człowiekiem a szczęściem mur nie do sforsowania. – Cierpienie jest tym właśnie: świadomością Absolutu¹¹.

⁸ Por. E.M. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, wyd. cyt., s. 158.

⁹ Tamże, s. 155.

¹⁰ Por. E.M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem*, tłum. I. Kania, Warszawa 1999, s. 100.

¹¹ E.M. Cioran, *Zmierzyć myśli*, tłum. A. Dwulit, Warszawa 2004, s. 231.

W tym kontekście okazuje się, że źródłem historii jest w pierwszym rzędzie nie grzech, lecz choroba jako czynnik oddzielający, aktywna zasada indywidualności. W cierpieniu więzi łączące nas z rzeczami rozluźniają się, wyzwala ono od wszystkiego prócz poczucia, że jesteśmy jednostką. Co jest odczuwane przez nas jako niedogodność, pozwala nam się zdefiniować tak, iż niedyspozycja ustala naszą tożsamość. Równowaga organiczna i zdrowie stawiają nas na tym samym poziomie, co cały wszechświat, nie niosą żadnych istotnych treści, natomiast cierpienie daje wiedzę pozwalającą wymknąć się ze świata przedmiotów, być sobą, podmiotem. Jak podkreśla rumuński myśliciel, jedyne wartościowe poznanie możemy uzyskać poprzez chorobę i gdyby nie ona, prawdopodobnie konkurowalibyśmy dziś z owcami¹². Nie potrafimy wyobrazić sobie samych siebie w oderwaniu od cierpienia i nawet jeśli uznamy, że istnieje niezależnie od nas, jest ono nie tylko substancją naszego bytu, ale również jego przyczyną. W *Zarysie rozkładu* Cioran stwierdza:

Zdrowiem jest wszystko to, co nie stanowi o naszej swoistości i odrębności: czynnikiem indywidualności są odruchy wstrętu; to smutek nadaje każdemu imię, utraty na nowo czynią nas panami naszego „ja”. Stajemy się sobą jedynie poprzez sumę naszych klęsk¹³.

W przeciwieństwie do innych stanów, które są sugerowane, „książkowe” i nie mają nic wspólnego z tym, co rozpłomienia i porusza najbardziej, choroba i wszelkiego rodzaju nieszczęścia są źródłem doświadczeń autentycznych i dotyczących w nas tego, co najgłębiej ukryte. Człowiek zdrowy nie ma nic do przekazania, jest neutralny aż do utraty tożsamości. Dzieje się tak, gdyż zdrowie to nic nieznaczący stan doskonałości, szczelne zamknięcie na świat i na samego siebie. Jego wyzbyte dolegliwości ciało jest echem odbijającym pulsowanie świata, zaś on sam to jeszcze jedne skrzypce w orkiestrze stworzenia¹⁴. Cierpienie jest przyczyną kosmicznego zgrzytu, jest odstępstwem od powszechnego letargu. Nierealności jednostajnej melodii natury przeciwstawiamy doznania – jedynie intensywność bólu wydobywa nas z pustki oraz z kompletnego wyzucia i braku, mówi nam, że coś jednak istnieje, że my sami istniejemy¹⁵. Cierpiąc, jesteśmy całkowicie

¹² „Na tym polega poznanie. Uzyskujemy je drogą cierpień, nie lektury. Lektura ustanawia jakby dystans. Prawdziwym doświadczeniem jest życie – porażki, jakich możemy doznać, wpływające z nich refleksje. To, co nie jest wewnętrznym doświadczeniem, nie ma głębi”. Dlatego też, zdaniem Ciorana, najgłębszym pisarzem był Dostojewski, którego życie przypominało piekło i który właśnie dzięki temu posunął się najdalej w analizie człowieka (por. E.M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem*, wyd. cyt., s. 219).

¹³ E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2006, s. 85.

¹⁴ W *Wyznaniach i anatemach* Cioran pisze: „Osoby o doskonałym zdrowiu są nierealne. Mają wszystko prócz bycia, które daje wyłącznie słabe zdrowie” (E.M. Cioran, *Wyznania i anatemy*, tłum. K. Jarosz, Kraków 2006, s. 20).

¹⁵ Zdaniem rumuńskiego myśliciela naprawdę rzeczywiste są tylko doznania bolesne (por. E.M. Cioran, *O niedogodności narodzin*, tłum. I. Kania, Kraków 1996, s. 73).

sobą, nie utożsamiamy się z niczym prócz siebie, czujemy tylko i wyłącznie nad samymi sobą. Zadajemy sobie ból, by podrażnić własną podmiotowość, pragniemy wiecznie zachowywać świadomość i żyć w nieustannej jawie¹⁶. W końcu zaczynamy marzyć o każdym cierpieniu, które zdolne byłoby nas jeszcze bardziej otrzeźwić, wyrwać z pustki i nieokreśloności. Szukamy go nawet tam, gdzie go nie ma, gdyż bez niego wszystko wydaje nam się szare i niepotrzebne. Będąc z natury intensywne, przywiązujemy nas do siebie i jak każda intensywność staje się poddaństwem, podległością.

Ponieważ rejestrujemy wyłącznie pęknięcia naszej egzystencji, wydarzenia, które nie są w stanie nas pogryźć, nie mają żadnego znaczenia. Ból zawsze jest pełen sensu, nawet jeśli negatywnego. Kto lubuje się w wewnętrznych poszukiwaniach, każdorazowo przedkłada porażkę nad sukces, który dotyka nas li tylko powierzchownie i nie niesie ze sobą niczego istotnego, odsłaniającego nas samym sobie. W *Zmierzchu myśli* Cioran podkreśla:

Kiedy żyjemy w zdrowiu, szczęściu i pomyślności, nasze myśli pokrywają się kurzem, a umysł zasypia. Nieszczęście jest najsilniejszym bodźcem do myślenia¹⁷.

Choroba i cierpienie, chociaż nikogo nie ulepszają i nie mogą zostać w żaden sposób zachowane, pomagają nam zobaczyć rzeczy, do których bez nich nigdy nie mielibyśmy dostępu. Ich misja polega na otwieraniu oczu. Z jednej strony unicestwiają nas, jednak z drugiej posiadają aspekt objawiający. Ponieważ sięgają do korzeni naszego istnienia, zmieniają wszystko to, co w nas najbardziej podstawowe, nasz stosunek do świata, pojmowanie, charaktery, zachowania i perspektywy. Wyniszczając nas, uświadamiają nam naszą skończoność oraz nadają naszemu życiu wymiar egzystencjalny – pokazują, że bycie człowiekiem oznacza nieustanne zmaganie się z sytuacją istoty śmiertelnej, a co najważniejsze – zdającej sobie sprawę z własnej przemijalności. Chronią nas od pospolitości i wszystko, co wzbudza nasze przerażenie, opatrują mianem tajemnicy, a więc czegoś, czego nie jesteśmy w stanie rozwiązać, ale co musimy nieustannie zgłębiać. Bez nich bylibyśmy postaciami bez wyrazistości i konsystencji, przypominającymi bardziej marionetki niż ludzi:

Myśl nie naznaczona tajemnym piętnem fatalności warta jest tyleż samo co każda inna, czyli nic, jest tylko myślą...¹⁸.

Dla normalnego, zrosniętego z życiem i oddanego codziennej krzątaninie człowieka spotykająca go choroba jest objawieniem zbyt wielkim, by mógł ją

¹⁶ Cioran nie ma wątpliwości, że „istniejemy na tyle tylko, na ile cierpimy” (por. E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, wyd. cyt., s. 41).

¹⁷ E.M. Cioran, *Zmierzch myśli*, wyd. cyt., s. 229.

¹⁸ E.M. Cioran, *O niedogodności narodzin*, wyd. cyt., s. 163.

pojąć jako coś więcej niż li tylko chorobę. Postrzega wszystko przez jej pryzmat, nieustannie żałuje swego zrujnowanego życia i zastanawia się, czy dalsze istnienie ma jakikolwiek sens. Podczas gdy wcześniej w działaniach mógł kierować się własnym interesem i upodobaniami, świadomość powolnego niszczenia organizmu odbiera mu taką wolność. Pozbawiony wszelkich związków ze światem i zarazem odczuwając wszystkie jego niuanse nigdy nie wie, co za chwilę się stanie, co robi i jaka czeka go katastrofa¹⁹. Nie dostrzega, że życie jest dobrem posiadającym głębię tylko wtedy, gdy w każdej chwili możemy je stracić. Może nawet ceni cierpienie, ale zawsze w oddaleniu od życia, tracąc w ten sposób zarówno samo życie, jak i moment zwieńczający wszystkie dolegliwości – własną śmierć. W jego przypadku choroba, miast wzbudzać i utrzymywać życie oraz opóźniać nadejście ostatniej chwili, unicestwia je i znosi. Odsuwając ból poza margines własnego istnienia, nie zdaje on sobie sprawy z tego, iż to, co stara się nas sparaliżować, może być również środkiem i podniętą, gdyż cierpienie, bez względu na to, przez co zostało wywołane, pozwala „wydobyć z życia więcej, niż może ono dać”²⁰. Aby ból stał się znośny, zaś nieszczeście rzeczą najnormalniejszą w świecie, musimy oswoić swoje choroby i zacząć traktować je jako coś, co nie przychodzi z zewnątrz, lecz jest integralną, wypływającą z naszej niedoskonałości, częścią nas samych. Zdaniem Ciorana chorobę należy uczynić czymś pozytywnym i przytulić do piersi tak, by światła życia stały się jeszcze jaśniejsze. Kiedy dolegliwości przeszkadzają nam normalnie funkcjonować, powinniśmy „dać świadectwo woli organicznej afirmacji”²¹, zacisnąć zęby i pięści, spoliczkować się, wyrządzić sobie jakąś krzywdę – to przywróci nas do życia i pozwoli wycisnąć z niego o wiele więcej, niż zazwyczaj jesteśmy w stanie. Zadajemy sobie męki, by bez reszty nie oddać się panowaniu choroby i by nie pochłonęło nas nasze własne piekło świadomości zarażonej myślą o przemijaniu. Paradoksalnie, okazuje się więc, że tym, co dodaje nam siły, a cierpienie czyni znośnym, jest jeszcze większy ból oraz umartwianie się i samoudręka. W *Świętych i łzach* Cioran podkreśla:

Wszystko więc polega na umiejętności zapanowania nad chorobą, żeby dzięki niej stać się mocnym i niebezpiecznym, nie być zaś „cherlakiem”. I stać się „zaraźliwym” – ale zarażać duchem!²²

Mimo iż Cioran usilnie poszukuje antidotum na dotykające człowieka udręki, skłania się raczej do wniosku, że cierpienie żadnego rozwiązania ani wyjaśnienia nie ma, a jeśli nawet to ostatnie istnieje, niczego nie uzasadnia ani na dłuższą metę nie czyni dolegliwości odrobinę znośniejszymi – jedyne, czego możemy

¹⁹ Por. E.M. Cioran, *Zmierzch myśli*, wyd. cyt., s. 44.

²⁰ E.M. Cioran, *Księga złudzeń*, tłum. S. Królak, Warszawa 2004, s. 79.

²¹ Tamże, s. 83.

²² E.M. Cioran, *Święci i łzy*, tłum. I. Kania, Warszawa 2003, s. 145.

oczekiwać, to tylko chwilowe ukojenie²³. Pierwsze przejawy choroby wzmacniają i wzbogacają nas, lecz od pewnego momentu choroba nie przynosi już nic temu, kto cierpi, poza potwierdzaniem faktu, że nie ma wolności od cierpienia. Kto twierdzi, że myśli go uspokoiły, tak naprawdę ludzi się lub nie doświadczył prawdziwego bólu. Każda myśl odsyła nas jedynie do całego szeregu innych myśli, nie wyjaśnia jednak cierpienia i nie dociera do osobistej rzeczywistości cierpiącego, jest bezsilna wobec tego, co nieodwołalne. Nawet śmierć nie stanowi rozwiązania, gdyż ona rozwiązuje wszystko, a równocześnie nic.

Grzech metafizyczny

Brak jakiegokolwiek wyjaśnienia dla cierpień nasuwa Cioranowi myśl o nieracjonalności życia i świata, zaś dolegliwości spotykające człowieka nakazuje uznać za względy obłąkanej natury²⁴. Z drugiej jednak strony, rumuński myśliciel, jako wyrodny syn tradycji chrześcijańskiej, nie mogąc się od niej uwolnić oraz przystać na kres swych poszukiwań, dochodzi do wniosku, że cierpienie może być skutkiem grzechu metafizycznego, tak naprawdę niezawinionego i wynikającego jedynie z faktu, że jesteśmy ludźmi. Jak podkreśla, nieczyste sumienie i cierpiące istnienie są ze sobą nierozzerwalnie związane, zaś moment pojawienia się tego pierwszego zawsze wprawia nas w konsternację. Jesteśmy przytłoczeni obawami i czujemy się odpowiedzialni, nie wiedzieć przed kim i za co. Nikogo nie skrzywdziliśmy, a mimo to nosimy ciężar winy, którego nijak nie potrafimy pojąć. Niepokój wzrasta, choć nie znajdujemy dla niego zewnętrznej przyczyny. Zadajemy sobie pytanie, co odpokutowujemy, skoro niczego nie uczyniliśmy. Wolelibyśmy rzeczywiście coś zrobić, by mieć jakieś uzasadnienie tego niewygodnego uczucia i dowiedzieć się, dlaczego cierpimy. Tym, którzy nie cierpią, nie jest znane nieczyste sumienie, natomiast nam wydaje się ono drogą do czystości, nim zmazujemy jakąś przewinę, choć nie wiemy jaką. Ostatecznie dochodzimy do wniosku, że jest ona skutkiem grzechu metafizycznego, który polega na tym, że dopuściliśmy się zamachu na pierwotne źródła istnienia – oddzielając się od natury, zyskaliśmy świadomość – i w ten sposób pogwałciliśmy tajemnicę życia²⁵. Samo nasze istnienie, a przede wszystkim świadomość tego istnienia jest pierwszą winą i to winą wobec całego stworzenia.

Zdaniem Ciorana człowiek był w stanie zerwać wspólnotę ze zwierzętami tylko dlatego, że bardziej niż one narażony jest na choroby i o wiele łatwiej im ulega. Choroba to ciało, które się buntuje, nie chce więcej służyć. Jego emancypacja objawia nam nasze organy, ukazuje ich znaczenie i kruchość oraz nasze od nich uzależnienie. Podczas gdy w zdrowiu nie wiedzieliśmy o ich istnieniu, choroba

²³ Por. E.M. Cioran, *Księga złudzeń*, wyd. cyt., s. 22.

²⁴ Por. E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, wyd. cyt., s. 43.

²⁵ Por. E.M. Cioran, *Księga złudzeń*, wyd. cyt., s. 136–143.

nie pozwala nam o nich zapomnieć. Zakłócając równowagę organizmu, rodząc napięcie i konflikt, budzi naszą świadomość tak, iż w końcu zaczynamy popadać w coraz większą niewolę ciała – niewolę tym bardziej przerażającą, że zdajemy sobie w niej sprawę ze zniszczalności tego ciała, jego temporalnego istnienia i starzenia się. W *Złym Demiurgu* Cioran pisze:

[...] ciało nie jest ani dziwne, ani mroczne, lecz tylko z n i s z c z a l n e – aż do nieprzyzwoitości, aż do szaleństwa. Jest nie tylko siedliskiem chorób, lecz samą chorobą, nieuleczalną nicością, fikcją, co wyrodziła się w katastrofę²⁶.

Cioran skupia swą uwagę głównie na świadomości, cielesność zaś interesuje go li tylko w tej mierze, w jakiej jest świadomością cielesności²⁷. Pierwiastek racjonalny jest zawsze zależny od ciała i wszystkiego, co z nim związane. Gdy schorzenia organizmu nie pozwalają nam dalej funkcjonować, umieramy, wraz z nami ginie zaś nasza świadomość. Jesteśmy bez reszty uzależnieni od cielesności, pod której dyktando działa nasz duch i której w żaden sposób z tym duchem nie da się pogodzić. Jeśli ktoś pojmuje ducha w oderwaniu od faktu skończoności ludzkiego istnienia oraz ułomności i sprzeczności życia, widocznie nie ma dostatecznej świadomości swego ciała, nie czuje go, lecz płynie razem z nim w zgodnym nurcie życia codziennego. Tylko ludzie nieświadomi i zadowoleni ze swojej sytuacji wynoszą własną duchowość pod niebiosa, właściwie nie wiedząc, czym ona jest. Z kolei ci, którzy mają jej w nadmiarze, zazwyczaj odrzucają ją, gdyż zdają sobie sprawę z prawd, które jest ona im w stanie objawić. Zadowolenie z oddychania, trawienia, wysiłku fizycznego i kopulacji można czerpać tylko wtedy, gdy zapomni się, że jest się żywą istotą. Każda czynność wymaga od nas minimum nieświadomości. Działanie i myślenie natychmiast ulegają zakłóceniu lub zostają przerwane, ilekroć odczuwamy fizyczną obecność któregoś z organów²⁸. Umysł mówi nam, że jesteśmy podmiotami, ale wskazuje też na istnienie materii, która osadza nas w świecie przyrody. Od tego momentu nie potrafimy uwolnić się od smutku spowodowanego własną materialnością. Będąc podmiotami odczuwamy siebie jako przedmioty i przerażeni tą dwoistością, a zwłaszcza zniszczalnością pierwiastka materialnego²⁹, nie potrafimy włączyć się w nurt codziennych spraw. Ciało jest źródłem doświadczeń, które, z jednej strony, pobudzają naszą świadomość i skłaniają do działania, jednakże, z drugiej strony, odrywają nas od świata, stawiają naprzeciw niego i przypominają nieustannie, że

²⁶ E.M. Cioran, *Zły Demiurg*, tłum. I Kania, Kraków 1995, s. 30–31.

²⁷ Por. K. Józwiak, „Emil Mroczny”, „Nowa Krytyka” 2003, nr 13, s. 147.

²⁸ W *Złym Demiurgu* Cioran pisze: „Nagle pomyśleć, że ma się c z a s z k ę – i nie zwariować od tego!” (E.M. Cioran, *Zły Demiurg*, wyd. cyt., s. 80).

²⁹ O tym, jak bardzo Cioran był wstrząśnięty faktem cielesności człowieka, świadczy jeden z fragmentów *Zarysu rozkładu*: „Każde tchnienie życia jest jedną więcej ułomnością świata, każde uderzenie tętna potwierdza niedoskonałość bytu. Cielesność jest przerażająca: mężczyźni, kobiety, flaki, które kwiczą w ekstazie... nie chcą mieć już nic wspólnego z tą planetą, każda chwila jest tylko kolejnym głosem wrzuconym do urny mojej rozpacz” (E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, wyd. cyt., s. 198).

jesteśmy śmiertelni. Według Ciorana świadomość własnej skończoności jest oznaką „najgłębszego schorzenia życia”³⁰, budzi panikę, grozę i strach:

Trudno wprost uwierzyć, do jakiego stopnia strach zrośnięty jest z cielesnością; przylega do niej tak ściśle, że nieledwie stapia się z nią w jedno. [...] Jest on jedyną więzią braterską łączącą nas ze zwierzętami, choć zresztą one znają go tylko w formie naturalnej, zdrowej, by tak powiedzieć, nie mając pojęcia o tym drugim, rodzącym się bez powodu [...]³¹.

Strach „rodzący się bez powodu” nie do końca nie ma swojej przyczyny, gdyż wynika z samego faktu bycia człowiekiem, a więc istotą, której ciało zdradziło materię i która musi za to odpokutować złym samopoczuciem, pogarszanym dodatkowo przez niepokój będący świadomością strachu, „metastrachem” lub inaczej strachem rozmyślającym o samym sobie. Niepokój, nieprzerwanie trzeźwiąc umysł, przeszkadza nam stopić się w jedno ze światem, włączyć w całość i zatracić się w niej. Chociaż początkowo sprzyja refleksji, z czasem podcina jej skrzydła i pozostawia nas w obliczu jasnej i nieodpartej świadomości nieuniknionego. Przy najmniejszej utracie kontroli, upojeniu się działaniem czy też spekulacją, stanowiąc przeciwieństwo natchnienia i twórczej inwencji, paraliżuje nas i przywołuje do porządku, nie pozwalając tym samym wydostać się myśli z jej własnego, ogarniętego lękiem kręgu³².

Przekleństwo świadomości

Cioran przyrównuje moment pojawienia się samoświadomości do kosmogonicznej tragedii i twierdzi, że inwazję psychiki na tkankę cielesną można uznać za swego rodzaju „biologiczny skandal”, patologię w świecie przyrody³³. Wygnanie Adama z raju było początkiem substancjalizacji ego człowieka i jego wyjściem ze stanu nieświadomości. Przed nami natura wzrastała obojętnie, zaś my sami byliśmy jej częścią, pogrążeni bez reszty w cielesności tkwiliśmy w pierwotnym stanie szczęśliwości, nie stanowiliśmy różnicującego, indywidualnego naddatku. Opis zerwania owocu z Drzewa Poznania ukazuje punkt, w którym nastąpiło rozerwanie prajedni bytu, człowiek zaczął posługiwać się rozumem i, jako istota świadoma własnego istnienia, mógł powiedzieć, że jest. Opuścił szczebel, który zrównywał go z naturą, i podczas gdy wcześniej był tylko bytem pośród innych bytów, wraz z uzyskaniem świadomości stał się zarazem czymś więcej i czymś mniej niż byt. Cioran, będąc przekonany, iż stworzenie nie przewidywało ducha, wszystko zaś poza naturą jest

³⁰ E.M. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, wyd. cyt., s. 82.

³¹ E.M. Cioran, *Zły Demiurg*, wyd. cyt., s. 35.

³² W *Na szczytach rozpacz* Cioran podkreśla: „Albowiem duch jest owocem schorzenia życia, podobnie jak człowiek jest tylko chorującym zwierzęciem. Istnienie ducha to anomalia życia” (E.M. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, wyd. cyt., s. 82).

³³ Por. E.M. Cioran, *Zmierzch myśli*, wyd. cyt., s. 169.

przekleństwem i bólem, nie ma wątpliwości, że człowiek jest li tylko wypadkiem, dziwacznym zwierzęciem. Mając to na uwadze, wysuwa pod jego adresem cały szereg epitetów: ten, który jest „zarażoną materią”³⁴, „ostatnim wybrykiem, na jaki pozwoliła sobie natura”³⁵, „przypadkiem do kwadratu”³⁶, „zwierzęciem anormalnym, o mizernej zdolności przetrwania i samoafirmacji, gwałtownym z racji swych niedostatków, a nie tężyzny, nieprzejeżdzanym, bo słabym, i agresywnym właśnie wskutek swego nieprzystosowania”, „jawi się on Naturze jako epizod, dygresja, herezja, jako mąciwoda, dziwak i zbity z drogi włóczęga”, „jest zaiste wybrykiem natury, którego pojawienia się nic nie zapowiadało”, „obolałą materią, wyjąłym ciałem, kośćmi drażnionymi przez krzyki”, „zwierzęciem zbłąkanym”, „przykładem antynatury”, „rozdwojony już u korzenia”, „pod względem psychicznym bardziej pokraczny niż dinozaur pod względem fizycznym”³⁷.

Od zarania dziejów niewiedza jest podstawą ludzkiego świata, kreuje go, gdyż bierze za rzeczywiste to, co wcale takie nie jest. Starsza i potężniejsza od bogów, służy za fundament wszystkim naszym prawdom – dzięki niej mamy upodobania, potrafimy się uśmiechać, pełni entuzjazmu organizujemy sobie życie i wydajemy potomstwo. Póki coś robimy, wierzymy, że to ma jakiś sens, inaczej każdorazowo powstrzymywalibyśmy się od działania. Jednakże, z chwilą gdy przestajemy działać i z działającego przekształcamy się w sędziego, już nie odnajdujemy owego sensu. Samoświadomość obok nas samych, zaangażowanych we własne sprawy, stawia drugie Ja – Ja naszego Ja – które zdaje się górować nad nami i dla którego to, czym jesteśmy i co robimy, nie ma żadnego znaczenia i realności tak, jakby chodziło o wydarzenia dawno już zaistniałe i ze względu na swoją odległość w czasie zupełnie nieistotne³⁸. Krocząc w stronę ducha, zawsze uchylamy życiu, gdyż nadmierne myślenie i poznanie nie są niczym innym jak formami profanacji. Nie można bezkarnie demaskować własnych fikcji, nikt troszczący się o równowagę tego nie robi. Kiedy działamy i przenikamy to działanie, rozkładowi ulega zarówno sam czyn, jak i wiedza, na podstawie której został on przedsięwzięty. W *Na szczytach rozpacz* Cioran podkreśla:

Prawdziwe myślenie podobne jest demonowi, który mać źródła życia, albo chorobie atakującej korzenie tegoż życia. Myśleć w każdym momencie, na każdym kroku stawiać przed sobą problemy zasadnicze, stale nosić w świadomości zwątpienie co do własnego przeznaczenia, odczuwać znużenie życiem, być zmęczonym swoimi myślami i własnym istnieniem ponad wszelką wytrzymałość [...] – wszystko to znaczy być nieszczęśliwym tak bardzo, że człowiek czuje wstręt do myślenia jako takiego i zadaje sobie pytanie, czy świadomość refleksyjna to przypadkiem nie okropna plaga...³⁹.

³⁴ E.M. Cioran, *Zmierzch myśli*, wyd. cyt., s. 229.

³⁵ E.M. Cioran, *Pokusa istnienia*, tłum. K. Jarosz, Warszawa 2003, s. 173.

³⁶ E.M. Cioran, *Upadek w czas*, tłum. I. Kania, Kraków 1994, s. 65.

³⁷ Tamże, s. 7–11.

³⁸ Por. E.M. Cioran, *Zły Demiurg*, wyd. cyt., s. 53.

³⁹ E.M. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, wyd. cyt., s. 76.

Każdy czyn zakłada wizję ograniczoną, nie możemy nieustannie zastanawiać się, co wyniknie z określonego działania za rok, dwa, tysiąc lat, po co w ogóle się go podjęliśmy i czy racje, które nas do niego skłoniły, były wystarczające, gdyż to sparaliżowałoby nas i natychmiast zaprzestalibyśmy wszelkiej aktywności. Poznanie, które dociera do kresu, czyniąc świat wytlumaczonym i spenetrowanym, zawsze jest burzeniem jakiegoś porządku, natomiast cały urok życia i jego znośność polega właśnie na tym, że do tego kresu nie dochodzimy⁴⁰. Niszcząc tajemnicę zawartą w istnieniu, budząc w nas odrazę do niego, sprawiając, że rzeczywistość staje się bardziej pospolita, zwyczajna i uboga, poznanie jest czymś nad wyraz niebezpiecznym i niezdrowym. Ponieważ ukazuje jasno i wyraźnie naszą sytuację we wszechświecie, poszerza w ten sposób odstęp między rzeczami a nami oraz skazuje nas na brak oparcia, poczucie oderwania, wyobcowanie ze świata i społeczeństwa oraz całkowitą samotność, która nie jest czymś nabytym, lecz towarzyszy nam, jako jednostkom, już od urodzenia. Mimo to robimy wszystko, co tylko w naszej mocy, by nie pozostawać z samymi sobą sam na sam. Zawieramy nowe znajomości, poszukujemy jednomyślności, nieustannie „przeżywamy” w myślach ślady pozostawione w nas przez innych, gdyż wyobrażamy sobie, że każde słowo zamienione z drugim człowiekiem jest zwycięstwem nad nicością, jednakże, jak podkreśla Cioran, jest to zwycięstwo służące tylko temu, by lepiej znosić jej władzę⁴¹. Jesteśmy istotami organicznie samotnymi, samotnie rodzimy się, cierpimy, kochamy, umieramy i wszystkie odczucia, które towarzyszą tym wydarzeniom i stanom, są czymś ze swej istoty nieprzekazywalnym, zamykają nas w naszym własnym świecie, nakazują skupić się wyłącznie na sobie i sprawiają, że kontakty z ludźmi wydają się nam czystą daremnością⁴². „Inni” są li tylko retorycznymi figurami, niekomunikowalnymi i nieprzystawalnymi światami, które spotyka ten sam los i które, jeśli już czemuś służą, to jest to ucieczka od autentycznego istnienia⁴³. Dodatkowo, w myśli Ciorana samotne serce stoi naprzeciw samotnego wszechświata, albowiem do samotności, która ma wymiar indywidualny i jest stanem subiektywnego niepokoju i opuszczenia, dołącza się również samotność mająca wymiar kosmiczny. Samotność ta wiąże się z poczuciem, że świat zewnętrzny jest pozbawiony jakiejkolwiek treści i znaczenia.

Niegdyś, dzięki brakowi świadomości, należały do nas wszystkie dobrodziejstwa natury, jednakże po wyjściu ze stanu niewinności okazało się, że gdziekolwiek pójdziemy i cokolwiek zrobimy, nie możemy spotkać niczego gorszego niż my

⁴⁰ Por. M. Jakob, „E.M. Cioran – Rozmowa”, tłum. J.M. Kłoczowski, „Zeszyty Literackie” 1996, nr 2, s. 96.

⁴¹ Por. E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, wyd. cyt., s. 25.

⁴² W *Na szczytach rozpaczy* Cioran pisze: „Człowiek jest w życiu tak bardzo samotny, że zadaje sobie pytanie, czy samotność agonii nie jest symbolem ludzkiej egzystencji” (E.M. Cioran, *Na szczytach rozpaczy*, wyd. cyt., s. 35).

⁴³ Por. M. Dzień, „Po tej i tamtej stronie Boga (Cioran – Merton)”, „Kresy” 1997, nr 4, s. 31.

sami, a co ważniejsze, nie jesteśmy w stanie się od siebie uwolnić w żaden inny sposób, jak tylko zadając kres własnemu istnieniu. Pojawienie się świadomości było sprzeczną z założeniami życia „niebezpieczną inwazją w łono świata ożywionego”⁴⁴. Podczas gdy zwierzęta, znosząc niedole, nie cierpią z powodu niszczenia własnego organizmu, w przypadku człowieka samoświadomość zmusza do zdania sobie sprawy z nietrwałości pierwiastka materialnego i w ten sposób czyni choroby stokroć dotkliwymi. Ponieważ nieustannie przypomina nam o bezsensie i śmierci, jest otwartą raną egzystencji, nie zadrą, lecz sztyletem wbitym w ciało⁴⁵. Im jej więcej, tym więcej cierpienia i zła, gdyż są one równoważne, oraz tym większe prawo do zatury. Tak więc Cioran, uznając, że wzrost zorganizowania materii decyduje o stopniu odczuwania tragiczności życia, chciałby cofnąć się do bezruchu materii nieorganicznej i doznać ukojenia w głębi pierwiastków. Według niego lepiej być zwierzęciem niż człowiekiem, rośliną niż zwierzęciem, kamieniem niż rośliną. W *Złym Demiurgu* pisze:

Ciało, coś tak oczywistego, jest przecież jakąś anomalią; im dłużej się nad nim zastanawiamy, z tym większą trwogą odwracamy się od niego. Im częściej je rozważamy, tym chętniej kierujemy się ku mineralowi, ku petyfikacji. Żeby móc znieść jego widok czy myśl o nim, konieczne jest coś więcej niż tylko odwaga; trzeba do tego cynizmu⁴⁶.

Miał nieświadomie rosnąć i usychać zmagamy się z sensem własnego istnienia i chociaż jesteśmy wielcy przez to, że potrafimy rozpoznać swój dramat oraz uczestnictwo w porządku innym niż naturalny, będąc wolni, zazdrościmy nawet najgorszej niewoli natury⁴⁷. Między nami a życiem wytworzył się dystans, którego nic nie potrafi znieść, dlatego też tęsknimy do pierwotnej nieświadomości, która była naszą prawdziwą ojczyzną i którą zamieniliśmy na metafizyczne wygnanie, czyli świadomość wraz z niesionymi przez nią niedogodnościami istnienia. Gdziekolwiek byśmy się znajdowali, towarzyszy nam poczucie, że jesteśmy gdzieś daleko od właściwego nam miejsca. Wszędzie napotykamy oznaki nieprzynależności i bezużytecznej gry, udajemy zainteresowanie czymś, co nas zupełnie nie obchodzi i nigdy nie możemy powiedzieć o sobie, że jesteśmy „w środku”. Zawsze przyciąga nas coś, co znajduje się gdzieś indziej, ale czym jest to „gdzie indziej”, tego już nie wiemy⁴⁸. To z kolei rodzi smutek, który jest niczym innym

⁴⁴ E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, wyd. cyt., s. 125.

⁴⁵ Por. E.M. Cioran, *O niedogodności narodzin*, wyd. cyt., s. 39.

⁴⁶ E.M. Cioran, *Zły Demiurg*, wyd. cyt., s. 30.

⁴⁷ Zdaniem rumuńskiego myśliciela, ponieważ jesteśmy zmuszeni żyć refleksyjnie, nie możemy znieść tego, że inne istoty wciąż tkwią w błogosławionym odrętwieniu. Będąc zazdrośni o nieświadomość zwierząt, a więc podstawę ich zbawienia, chcemy być tacy jak one, jednakże wobec braku tej możliwości pragniemy chociaż doprowadzić je do upadku podobnego naszemu – staramy się wszelkimi sposobami zasiać w nich ziarno świadomości, na przykład poprzez naukę mówienia (por. E.M. Cioran, *Ćwiartowanie*, tłum. M. Falski, Warszawa 2004, s. 65–66).

⁴⁸ Por. E.M. Cioran, *O niedogodności narodzin*, wyd. cyt., s. 23.

jak konsekwencją wyjścia ze stanu nieświadomości i jeśli ktoś mówi, abyśmy postarali się nie być smutni, prosi tym samym o wyzbycie się czegoś, co wypływa z naszej istoty, albowiem być człowiekiem znaczy smucić się⁴⁹.

Samoświadomość a problem śmierci

W odniesieniu do myśli Ciorana można pokusić się o stwierdzenie, iż żal za utraconą ojczyzną jest tak wielki, że wzbudza w nas skłonności autodestrukcyjne, których do końca sobie nie uświadamiamy. Sednem pragnienia śmierci jest chęć powrotu do materii, historia zaś okazuje się być tutaj drogą okrężną umożliwiającą nam to. Z jednej strony, jest ona przestrzenią, która, poprzez stany negatywne i nieustanny kryzys, pobudza naszą świadomość, z drugiej jednak, instynkt zdobywcy i badacza jest w nas tak silny, że pomagając nam, równocześnie wiedzie nas na skraj przepaści. To ponad nasze siły nie ulec zatracie, oddajemy się euforii samozniszczenia, wierząc, iż jest ona najlepszym lekarstwem na samoświadomość i szansą powrotu do stanu materii nieorganicznej. Kto przeżyje swoje człowieczeństwo z największą intensywnością, aż do korzeni, wcale nie będzie zadowolony z tego, kim jest, i zechce stać się czymkolwiek, tylko nie człowiekiem. Cioran wprost wyrzeka się tego człowieczeństwa, twierdząc, iż człowiek jako istota tworząca rzeczy, które natychmiast obracają się przeciwko niej, musi zniknąć⁵⁰. W miejscu znanej tradycji filozoficznej Zachodu perspektywy progresywnej, pojawia się u autora *Na szczytach rozpacz* perspektywa regresywna, ludzie zaś zamiast przekształcać się w bogów, przekształcają się w insekty, które bez żadnego trudu mają to, czego człowiek nie może osiągnąć nawet za cenę największego wysiłku⁵¹:

Człowiek od „początku” jest swoim własnym „końcem”. Dodajmy jednak, że właśnie to, co w głównych nurtach metafizyki europejskiej opatrywane było „w” człowiekowi znakiem plus – a więc metafizyczna transgresyjność, immanentna istocie ludzkiej transcendencja czy, słowem: jej metafizyczność – kwalifikowane jest przez Ciorana radykalnie in minus⁵².

Należy jednak podkreślić, że chociaż śmierć, pozwalając odzyskać przestrzeń przed narodzin, stanowi swego rodzaju wybawienie, to staje się nim dopiero z chwilą wydania przez człowieka ostatniego tchnienia, natomiast wcześniej żadna myśl nie jest wolna od lęku przed nią. Również tutaj Cioran ucieka się do klasy-

⁴⁹ Cioran, zwracając się do człowieka, pisze: „Zawsze będziesz tym tylko, czym nie jesteś, a nie będziesz niczym więcej niż smutkiem, że jesteś tym, czym jesteś” (E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, wyd. cyt., s. 190).

⁵⁰ W *Zarysie rozkładu* Cioran pisze: „Istnienie człowieka jest najdziwniejszą i najpoważniejszą przygodą, jaka przytrafiła się naturze, dlatego musi ona być też najkrótszą” (E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, wyd. cyt., s. 170).

⁵¹ Por. C. Wodziński, *Światłocienie zła*, Wrocław 1998, s. 282.

⁵² Tamże, s. 283.

fikacji ludzi i dzieli ich na tych, którzy posiadają świadomość śmierci, oraz tych, którzy jej nie posiadają⁵³. Dla zwykłego człowieka śmierć jest czymś zewnętrznym i jakościowo różnym od życia. Nie dostrzega on, że jego własna cielesność skazuje go na zaburzenia, katastrofy i zniszczenie, a śmierć, będąc drugą stroną medalu, jest wpisana w ludzką egzystencję. Nawet jeśli dozna uczucia, że jego życie nie jest czymś ostatecznym, to tylko tymczasowo i zazwyczaj nie popada przez to w żadną obsesję. Ze wszystkich sił stara się odsunąć od siebie myśl o śmierci, ją samą wydziedzicza, sprowadza do zgonu, zaś codzienności nadaje względem niej pełną autonomię. Podczas gdy starożytni mnisi kultywowali sztukę strząsania z siebie życia, człowiek współczesny chciałby umierać tak, jak gdyby śmierć nie istniała – tylko raz jeden u kresu swych dni. Śmierć jest dla niego wyłącznie uciążliwą szarpaniną, której należy jak najszybciej umknąć. Strach, zazwyczaj będący objawieniem się w nas świadomości, w jego przypadku pełni rolę pomocnika przyszłości, stymuluje go i zmusza do samoafirmacji przez ucieczkę od samego siebie – im jest większy, tym większa potrzeba zamaskowania paniki poprzez działanie i tym większy nałóg produkowania⁵⁴. W konsekwencji sfera strachu i świadomości ulega skurczeniu, zaś przekarmiony wrażeniami człowiek staje się niewolnikiem własnych skłonności. Mimo że wszystkie racje stoją po stronie śmierci i nie ma argumentu, który przemawiałby za życiem, on, ciekawy swego przeznaczenia miłośnik niewiadomego, wybiera właśnie życie. Chwyta się kolejnych dni, gdyż zadanie sobie śmierci wydaje mu się czymś nazbyt logicznym i o wiele mniej atrakcyjnym niż przygoda istnienia. W *Na szczytach rozpaczy* Cioran pisze:

Czy można mówić o śmierci, nie poznawszy agonii? Śmierć można pojąć tylko wówczas, gdy życie odczuwamy jako długotrwałą agonię, w której śmierć splata się z życiem. [...] Wejść w śmierć nie znaczy (jak to głosi potoczne mniemanie, a w szczególności chrystianizm) wydać ostatnie tchnienie i wkroczyć w krainę o innej niż życie strukturze i rzeczywistości, lecz w życiowej progresji odkrywać drogę ku śmierci i w pulsowaniu życia odnajdować jej otchłanną immanencję⁵⁵.

Wszystko, czego możemy nauczyć się, obserwując własną witalność, nieodwołalnie unieważnia nas, wyrzyna z mnogości życiowych iluzji, zaprzecza kłamstwu i nadziejom oraz ukazuje demonizm stawania się i niszczenia, który jest ze swej istoty czymś irracjonalnym, wyzbytym celu i jakościowego postępu – w świecie, gdzie życie rodzi formy tylko po to, by za chwilę uległy one zatracie, nie może

⁵³ Por. E.M. Cioran, *Zarys rozkładu*, wyd. cyt., s. 17.

⁵⁴ Jak bardzo, zdaniem Ciorana, jesteśmy pogrążeni w Heideggerowskim „jeszcze nie”, niech świadczy poniższy fragment wywiadu: „Chodzi tu o ucieczkę przed śmiercią, odrzucanie śmierci. Im bardziej jesteśmy cywilizowani (w złym znaczeniu tego słowa), tym mocniej odrzucamy śmierć. Dla wieśniaka, dla dawnych mieszkańców tej ziemi życie i śmierć sytuowały się na tej samej płaszczyźnie. Mieszczuch natomiast odsuwa śmierć na bok, zakrywa ją. [...] chodzi o schowanie śmierci, zamaskowanie jej i ukrycie” (E.M. Cioran, *Rozmowy z Cioranem*, wyd. cyt., s. 84).

⁵⁵ E.M. Cioran, *Na szczytach rozpaczy*, wyd. cyt., s. 52.

być mowy o żadnym sensie. Jedyne uniwersum znaczenia rodzi się i umiera wraz z naszą świadomością, ona jest wszystkim i gdy ustaje jej aktywność, pociągamy cały wszechświat w nicłość, nawet jeśli obiektywnie to nieprawda i nawet jeśli nic z nami nie przepada. Zdawać sobie z sprawę z tego, że śmierć jest czymś nieuchronnym i że wraz z nią nastąpi definitywny kres naszego istnienia, to nie umierać tylko raz jeden u schyłku swego życia, lecz naznaczać każdą jego chwilę agonią i perspektywą końca. Odczucie fatalności bycia daje nam znać, iż śmierć nie jest gościem, ale współlokatorem. W tym kontekście życie okazuje się być swoistą drogą-ku-śmierci, a może właściwiej drogą-w-śmierci-ku-śmierci, gdyż każdy krok w życie jest zarazem krokiem w śmierć⁵⁶.

Nie byłoby mowy o przerażeniu faktem własnej śmiertelności, gdyby nie to, że umieranie z reguły powiązane jest z utratą czegoś wartościowego. Śmierć ma sens tylko dla tych, którzy, nie mogąc uciec przed absolutem własnego „ja”, kochają życie i którym wchodzi ono do głowy wszystkimi zmysłami. Zdaniem Ciorana wyłącznie „bogacze *czują* śmierć, ubodzy jej oczekują; żaden żebrak nigdy nie umarł”⁵⁷. Lęk przed czekającą nas stratą nakazuje umierać w każdej chwili, natomiast ktoś, kto go nie odczuwa, wydaje się być nieśmiertelny, gdyż nie wie, że umiera. Ponieważ żyć równa się lękać, bez lęku przed śmiercią nie ma samej śmierci, jak i życia⁵⁸. Wszystko, co jest zapowiedzią końca, nadaje życiu nową jakość, zmienia je, rozwija i sprawia, że staje się ono pełniejsze. Ludzie, dla których śmierć nigdy nie była wewnętrzną obecnością i którzy spotykają ją tylko u kresu swych dni, mają zbyt mało czasu na to, by objawiła im ona prawdy egzystencji. Wszelki bunt przeciwko niej jest chwilowy i daremny, ponadto powoduje, że związane z nią odczucia stają się powierzchowne. Trwały i głęboki jest wyłącznie lęk.

Godny podkreślenia jest fakt, iż tym, co według Ciorana przeraża najbardziej i w najdotkliwszy sposób daje nam znać o zbliżającym się końcu, nie są wcale obrazy marności rzeczy tego świata, lecz piękno. Z jednej strony rozdziera nas szczęście nurzania się w nim, nasze zmysły wznoszą się ponad czas, natomiast z drugiej, będąc beneficjentami nieporównanego z niczym zysku, napotykamy na świadomość nieuniknionej straty⁵⁹. W absolutnej doskonałości chwili wystarczy jedna myśl, byśmy przypomnieli sobie o okrucieństwie czasu oraz ulotności tego,

⁵⁶ W *Zmierzchu myśli* Cioran pisze: „Umieramy żyjąc i umierając żyjemy” (E.M. Cioran, *Zmierzch myśli*, wyd. cyt., s. 92).

⁵⁷ E.M. Cioran, *Święci i łzy*, wyd. cyt., s. 24.

⁵⁸ Zdaniem Ciorana każdy strach sprowadza się ostatecznie do strachu przed śmiercią, którego nie są w stanie usunąć żadne abstrakcyjne konstrukcje. Stąd też pogarda rumuńskiego myśliciela dla filozofii, która według niego jest li tylko sztuką „maskowania uczuć i duchowych udręek, po to, by oszukać świat co do prawdziwych korzeni filozofii” (E.M. Cioran, *Na szczytach rozpacz*, wyd. cyt., s. 58).

⁵⁹ W *Brewiarzu zwyciężonych* Cioran pisze: „Tylko brzydota nie sprawia bólu” (E.M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych*, tłum. A. Dwulit i M. Kowalska, Warszawa 2004, s. 16).

co bez reszty nas zachwycia i pozwala zapomnieć o niedogodnościach istnienia. Cioran pisze:

Strach przed końcem rozkoszy zatrut raj moich zmysłów, bo w nich nic nigdy nie powinno się dokonywać. Głębiej ranią mnie wspaniałości świata niż porywy ciała, broczyłem krwią częściej ze szczęścia niż z rozpacz⁶⁰.

Sztuka i miłość nie są w stanie pokonać nieuniknionego, po pierwsze dlatego, że moment upojenia jest czymś przemijającym, po drugie, w trakcie najintensywniejszego zachwyty odczucie szczęścia i błogości jest tak wielkie, że, miast niszczyć, rodzi się w nas pragnienie śmierci, o której sądzimy, iż jako jedyna jest w stanie uchronić od świadomości nadchodzącej straty. Cioran jest przekonany o tym, że piękno nie ocala i jako „ikona wiecznej marności”⁶¹ sprzyja li tylko pogłębianiu się ambiwalentnego stosunku do rzeczywistości, którą kochamy, lecz równocześnie nienawidzimy, ponieważ nie możemy obronić jej oraz siebie przed unicestwieniem.

Śmierć, będąc potencją stale obecną w człowieku, potencją, która kiedyś ostatecznie się zaktualizuje, jest jedyną pewną rzeczą w życiu człowieka⁶². Jako „nieodwracalna likwidacja możliwości”⁶³ czyni wszystkie nasze sprawy przegranymi, zaś nas samych przedmiotami – jest dla człowieka dyshonorem, hańbą oraz tryumfem i potwierdzeniem materii. W jej obliczu gasną radości, naiwność, rozkosze, niknie wszelka moralność, dzieje ludzkości zostają pozbawione sensu i celu, zaś z wszystkiego, co zrobimy i powiemy, prędzej czy później nie pozostanie nic. Wobec faktu, iż pewnego dnia nas nie będzie, nawet wiedza na temat tego, kim jesteśmy, zostaje pozbawiona jakiegokolwiek znaczenia, stąd też „wszystko jest niczym, w tym i świadomość niczego”⁶⁴.

⁶⁰ E.M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych*, wyd. cyt., s. 16.

⁶¹ E.M. Cioran, *Zmierzch myśli*, wyd. cyt., s. 45.

⁶² W *Zmierzchu myśli* Cioran podkreśla: „Wobec »wszystkiego« śmierci, »nic« życia jest ogromem” (E.M. Cioran, *Zmierzch myśli*, wyd. cyt., s. 115).

⁶³ E.M. Cioran, *Brewiarz zwyciężonych*, wyd. cyt., s. 65.

⁶⁴ E.M. Cioran, *Ćwiartowanie*, wyd. cyt., s. 91.

Man as a Sick Animal – From Anthropology of E.M. Cioran

Key Words: suffering, death, nothingness, self-consciousness, solitude, existentialism, individualism, skepticism.

History is not propelled by sin, argues E.M. Cioran, but by a disease operating as a principle of individuation. In the past human beings were one with nature. We became separated from one another and from nature by pain. We have been awakened from our slumber and forced to acquire consciousness which puts us in the same row with animals. The moment of the gaining of self-consciousness is presented by Cioran as a cosmic tragedy. The invasion of mental processes into bodily tissue is a 'biological scandal,' a pathology which came to rule of nature. Other animals suffer in peace reconciled with their fate and prepared to bear all damages that their bodies sustain. Humans try to rebel, fully aware of the infirmity of the corporeal structures, and they make their misery a thousandfold more painful. We understand that our death is imminent and unavoidable. Moreover, death will not meet us unexpectedly at the end of our life, but it is heralded to us in every hour of our life, and marks our ordinary acts with finality and agony. Human life is a pilgrimage to oblivion, or perhaps even more emphatically it is a 'walking in daily death towards the ultimate death.' Every step we take brings us closer to annihilation. Cioran eagerly seeks a remedy for our plight but finds none. Precipitating our death is not a viable cure against it, putting it off is futile, and forgetting about it is no more than self-induced deception.